



LIST Z AFRYKI CZ. II



Nasza obecność tutaj ma sens i zmienia w jakiś sposób rzeczywistość naszych przyjaciół.

Wracając do samego wyjazdu... Ach, jak pięknie było zobaczyć wszystkie te dzieciaki z dzielnicy, które mogą być po prostu dziećmi i cieszyć się beztroską tego czasu. Ganiające za krabami na plaży, pluskające się w wodzie, biorące udział w różnych konkurencjach podczas Olimpiady, śpiewające, tańczące, grające w piłkę lub po prostu przychodzące się przytulić, pobyć razem (co się naprawdę rzadko zdarza w dzielnicy, zwłaszcza wśród chłopaków, którzy nie chcą pokazywać publicznie tego, co ktoś może poczytać za wyraz słabości). Wszystko to sprawiło, że te dzieciaki są naprawdę „moje”. Ali oraz Bernard (chłopcy w wieku około 8–9

lat), szczególnie zapadli mi w pamięć. Bardzo szukali kontaktu ze mną – posiłowania się, wygłupiania, wzięcia na ręce, „na barana”, przytulenia itd. W dzielnicy często oni wszyscy są albo na ulicy przez cały dzień, albo pomagają w domu w wielu różnych pracach od najmłodszych lat (pranie, zmywanie, zakupy itd.). Tu mogły po prostu być zaopiekowane i zauważone.

Szczególnie też zapamiętałem Adame i Morrisa – dwóch nygusów, których obu miałem w jednej grupie (grupa czerwona the best!), nieco starsi chłopcy, z którymi było kilka interwencji. Mimo to jednak Adama nieraz mnie wołał, szukał kontaktu, widać było, że często czuje się odrzucony i potrzebuje potwierdzenia swojej wartości, akceptacji siebie, odstawał trochę na tle innych dzieci pod kątem fizycznym, bo jest nieco większy, a tutaj większość dzieciaków jest szczupła lub ma atletyczną sylwetkę. W autobusie śpiewałem z nim i rozmawialiśmy sporo, ale podczas obozu też dwa razy musiałem go ukarać i zareagować bezpośrednio – zawsze z rozmową i wytłumaczeniem mu dlaczego oraz pytaniem co się dzieje. Raz zrobił głupotę i obraził się na całą resztę, a ja wzięwszy go na bok usiłowałem mu wytłumaczyć spokojnie, że to było nie w porządku i wysłuchać go. Finalnie z wielkim grymasem powrócił do aktywności, a potem przeprosił mnie i przyznał, że głupio zrobił. Próbowaliśmy dać mu swoją przyjaźń i myślę, że poczuł to. Teraz, gdy widuję go na ulicy, zawsze reaguje entuzjastycznie na mój widok. Te wszystkie sytuacje ostatecznie nas zbliżyły.

Był to też owocny czas dla przyjaźni z osobami, które zabraliśmy w roli akompaniatorów, a którzy swoim autorytetem i byciem „lokalsami” byli nam wielką pomocą. Każdej nocy po całym dniu robiliśmy spotkanie, by omówić i ustalić wszelakie kwestie. Poruszyłem temat tzw. „twardego wychowania” z użyciem kar cielesnych, które jest tutaj praktykowane, ponieważ jeden z nich, Morris, zareagował przesadnie wobec jednego z chłopaków, gdy ten zrobił kilka głupstw. Był to bardzo trudny i delikatny moment, bowiem różnice kulturowe w tej kwestii są ogromne. My, jako misjonarze Domów Serca, mamy wpisany w naszą działalność aspekt tzw. inkulturacji, co oznacza, że akceptujemy kulturę kraju, w którym żyjemy i staramy się żyć tak, jak nasi przyjaciele (wg. ich zasad i reguł).



TWEET OD PAPIEŻA

Bycie małą trzódką nie powinno napawać nas strachem, ale raczej zapraszać do przeżywania tej rzeczywistości z wiarą, byśmy stali się zyciem, solą i światłem dla innych, pełni ufności w działanie Ducha Świętego, który tchnie swobodnie, gdzie chce.

**Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem św. Floriana**

**ul. Biskupicka 2, Brwinów
<http://swflorian.home.pl>**

Msze Święte w niedziele:
7.00, 9.00, 10.30, 11.45, 13.00, 18.00

**Msze Święte
w dni powszednie:**
7.00, 8.00, 18.00

Nabożeństwa:

Adoracja Najświętszego Sakramentu
we wtorki w godz. 8.30–18.00
oraz w I piątki miesiąca po wieczornej Mszy Świętej

Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej
Pomocy w środy o godz. 18.00

Koronka do Miłosierdzia Bożego
w piątki po wieczornej Mszy Świętej

Kancelaria:

informacje na str. 4

**Komentarz
do Ewangelii**

Wiara nie kryje się w oglądaniu cudów. Wiara rodzi się ze słuchania słowa Boga. Bogacz nie miał wiary, nie miał więc relacji z Bogiem i dlatego nie widział Łazarza leżącego przed bramą swego domu. Nie widział w nim człowieka, który potrzebuje miłosierdzia i na nie zasługuje. Dlatego słowa Jezusa – „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to nawet gdyby ktoś powstał z martwych, także nie dadzą się przekonać” – są bardzo radykalne i wprawiają nas w zadumę.
ks. Dariusz

**Czytanie pierwsze
Am 6, 1a. 4-7**

Tak mówi Pan wszechmogący:
«Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości słoniowej i wylegują się na dywanach; jedzą oni jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory. Improwizują na strunach harfy i jak Dawid wynajdują instrumenty muzyczne. Piją czasami wino i najlepszym olejkim się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele wygnańców i zniknie krzykliwe grono hulaków».

**Ps 146 (145), 6c-7. 8-9a. 9b-10 (R.:
por. 1b)**

Chwal, duszo moja, Pana, Stwórcę swego

Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga ponizonych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów.

Ochronia sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża. Pan króluje na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Są jednak różnice, które są niezwykle trudne do przyjęcia i które obiektywnie rzecz biorąc są związane z jakimś złem i nie da się ich tak po prostu przyjąć, trzeba szukać kompromisów. Kiedyś powiedziałem Morrisowi, że przesadził i że pewnej sytuacji zareagował zdecydowanie zbyt mocno – musiałem odnieść się do tego, że będąc tutaj, muszę rozumieć to, że stosują kary cielesne, że tak wychowują dzieci i że one są przyzwyczajone i uznają autorytet tych, którzy są z nimi dość „ostrzy” w naszym rozumieniu (co oczywiście nie oznacza, że ja kiedykolwiek byłem lub będę zobligowany zachowywać się jak oni w tym aspekcie). Mieliśmy potem długą rozmowę i Morris powiedział nam, że mamy rację, że w tej sytuacji przesadził i żałuje tego, co zrobił. Mówił, że nie chce generalnie taki być, bo obiecał to sobie, będąc samemu dzieckiem wychowywanym na wsi przez wujka, który był pod tym względem chory i bił go często bez powodu bardzo dotkliwie... Jak uciekł potem do Dakaru i jak ciężko było mu się odnaleźć i jak mocne brzemień, znak, pozostawiło to na jego życiu i psychice.

Stał mi się potem dużo bliższy, nieczęsto zdarza się, że ktoś tak otwarcie mówi o swojej trudnej przeszłości, zwłaszcza w obecności wielu innych osób. Szanuję też zawsze otwarte przyznanie się do błędu. To odwaga, siła i mądrość. To lekcja przebaczenia innym i sobie dana nam od Boga. Polecam Morrisa Waszej modlitwie, jak i wszystkie „nasze” dzieciaki z Arafatu i Cite Millionaire!

Negocjacje na wysypisku śmieci w Mbebus oraz lekcja współczucia – wzięcie czyjś ciężaru na barki

Zrobimy krótką przerwę od opowiadania o obozach i napiszę Wam o wyjątkowym dniu i wyjeździe do Mbebus i Maliki (miasteczka tuż obok wysypiska).

Pojechaliliśmy we troje z Dometille, dziewczyną z Francji, która była z nami przez miesiąc od połowy czerwca do połowy

lipca, oraz Martą, moją wspólnotową siostrą ze Szwajcarii. Postanowiliśmy zacząć od odwiedzenia wieloletniej przyjaciółki Domów Serca Fonty, która mieszka w Malice. Zazwyczaj zachodziliśmy do niej po wizycie na wysypisku Mbebus, jednak stwarzało to problemy, ponieważ było to w porze obiadowej i zawsze zapraszała nas tym samym do jedzenia. Wiemy jednak, że jej sytuacja finansowa nie jest prosta i że w tej kulturze ludzie są w stanie oddać Ci wiele z tego, co mają, nawet jak nie mają prawie nic (o czym przekonała się nawet moja mama, gdy była tu z wizytą i na targu nasza przyjaciółka dała nam ostatnie pomidory gratis). Z tego powodu staramy się unikać odwiedzania jej w tej porze dnia.

Gdy dotarliśmy na miejsce, niestety nie zastaliśmy Fonty, poinformowano nas jednak, że pracuje ona nieopodal. Poszliśmy tam i zastaliśmy ją przy studni, z której czerpała wodę do wiader – większych i mniejszych i jak to w Afryce bywa – łądowała je sobie na głowę i ruszała na budowę oddaloną o około 200 metrów. I tak w kółko. Oczywiście od razu się przyłączyliśmy i zaczęliśmy jej pomagać. Tak było przez około 2 godziny. Chodziliśmy od studni na plac budowy i z powrotem. To z dwoma wiadrami, to z jednym, to stojąc przy studni i ciągnąc sznurek, po czym rozlewając wodę do wiader. Potem zmiana warty i kursy w tę i we w tę. Wszystko to w pełnym słońcu. Tak właśnie spędziliśmy z nią czas i był on dla mnie wyjątkowo cenny.

Zrozumiałem, że czasami, by naprawdę podejść do drugiego człowieka ze współczuciem oraz dać mu naszą miłość, obecność i pocieszenie, trzeba dosłownie wziąć jego ciężar na swoje barki i i ponosić z nim chwilę tę jego codzienność. Gdy dodatkowo dowiedziałem się, że Fonta pracuje tak przez cały dzień, od bladego świtu do późnej nocy, złapałem się za głowę i naprawdę długo potem wpatrywałem się w jej twarz i samo to mnie poruszało...

Czytanie drugie 1 Tm 6, 11-16

Ty, o człowiecze Boży,
 podążaj za sprawiedliwością,
 pobożnością, wiarą, miłością,
 wytrwałością, łagodnością.
 Walcz w dobrych zawodach o wiarę,
 zdobywaj życie wieczne: do niego
 zostałeś powołany i o nim złożyłeś
 dobre wyznanie wobec wielu świadków.

Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia
 wszystko, i Chrystusa Jezusa – Tego,
 który złożył dobre wyznanie za Poncjusza
 Piłata – ażebyś zachował przykazanie
 nieskalane, bez zarzutu,
 aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa
 Chrystusa. Ukaże je, we właściwym czasie,
 błogosławiony i jedyny Władca, Król
 królujących i Pan panujących, jedyny
 mający nieśmiertelność, który zamieszkuje
 światłość niedostępną, którego nikt z ludzi
 nie widział ani nie może zobaczyć:
 Jemu cześć i moc wiekuista! Amen.

Ewangelia Łk 16, 19-31

Jezus powiedział do faryzeuszów:

«Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień ucztował wystawnie. U bramy jego pałacu leżał żebrak pokryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody.

Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy cierpiąc męki w Otchłani, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojczy Abrahamie, ulituj się nade mną i przyslij Łazarza, aby koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”.

Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas”. Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojczy, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich ostrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”.

Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” „Nie, ojczy Abrahamie – odrzekł tamten – lecz gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”. Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą”.

Powiem szczerze, że ja po tych dwóch godzinach już byłem nieźle zmęczony i czułem jak mnie palą mięśnie, zwłaszcza w barkach. Gdybym nigdy tego nie doświadczył, miałbym obraz Fonty, która zmęczona i małowólna serwuje nam obiad, jemy z nią posiłek, trochę rozmawiamy, potem ona kładzie się na krótką sjęstę, by nabrać sił, a my zabawiamy jej dzieci i dyskutujemy z członkami jej rodziny i innymi mieszkańcami, którzy tam przebywają. Cóż za łaska. Polecam Fontę Waszej modlitwie, bo los nie szczędzi jej trudności – praca w Mbebus lub taka, jaką opisałem, dzieci w tym jedno z niepełnosprawnością umysłową oraz syn w więzieniu... Duży krzyż dźwiga na co dzień...

Po tym mocnym doświadczeniu, tego samego dnia udaliśmy się do wysypiska Mbebus. Tam czekała nas rozmowa, bowiem zmienił się dyrektor tego miejsca. Rozmowa rozpoczęła się w przyjacielskim tonie, jednak nowy dyrektor miał dość chłodne nastawienie. Powiedział nam wprost, że z jego punktu widzenia, pozwalanie nam na wchodzenie tam się zwyczajnie nie opłaca. Dodatkowo istnieje ryzyko, że będziemy robić zdjęcia lub filmiki dla prasy i innych mediów. Tłumaczyliśmy mu cierpliwie, jak ważne dla naszych przyjaciół są te wizyty i jak ciężko byłoby je zorganizować dla nich i dla nas w innych warunkach, że wiele im to daje i że cenią sobie te relacje i wyczekują każdej środy, by się z nami zobaczyć. Dołączył do nas Michael, nasz przyjaciel, którego bardzo często tam odwiedzamy. Dał również świadectwo o tym, że od tak wielu lat jesteśmy w Mbebus, że mamy tam przyjaciół – sam jest jednym z nich i to dla niego ważne. Pięknie było tego słuchać, to jakby mieć na wyciągnięcie ręki dowód, że nasza obecność ma dla kogoś sens.

Po godzinnej rozmowie, mimo braku niesamowitych argumentów (z czysto biznesowego punktu widzenia ciężko jakieś znaleźć), mimo różnic kulturowych i religijnych (dyrektor jest muzułmaninem), a jedynie po świadectwach Michaela i naszych oraz prośbie o to, byśmy mogli kontynuować apostolat, dyrektor się zgodził. Alleluja! Możemy to wytłumaczyć jedynie działaniem Ducha Świętego i Opatrznością. Od tej pory wchodzimy tam swobodnie, a pracownicy na wejściu są dla nas mili i nawet staramy się nawiązywać z nimi przyjaźnie. Cuda, cuda!

Ciąg dalszy w następnym numerze



1. We czwartek 29 września obchodzić będziemy Święto Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.
2. W piątek rozpoczynamy miesiąc październik. Zapraszamy na nabożeństwa różańcowe o godz. 17.30. Dzieci za udział w nabożeństwach otrzymywać będą okolicznościowe pamiątki.
3. W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca, zapraszamy na spowiedź od godz. 17.30
4. 1 października pierwsza sobota miesiąca. O godz. 8.00 Msza Święta, a po niej nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca.
5. Zapraszamy młodzież do wzięcia udziału w „Sztafecie młodych” – wyjeździe do Ośrodka dla osób niewidomych w Laskach, do grobu bł. Matki Róży Czackiej. Informacje i zapisy u ks. Dariusza.



Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Sebastian Michał Skoczek, Alicja Wójcicka, Piotr Zając,
Klara Joanna Kulig, Nela Gustawska, Pola Klara Czerniej



Sakrament Małżeństwa zawarli:

Michał Bakalarski – Izabela Chełstowska



W ubiegłym tygodniu z naszej wspólnoty parafialnej odeszli:

+ Aleksandra Gontarczyk, + Joanna Wysmułek



Zdjęcia z uroczystości 200. rocznicy urodzin świętego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego



Redakcja:

ks. Mariusz Białęcki z zespołem.
tygodnikflorianus@gmail.com

Parafia Rzymskokatolicka

pw. św. Floriana

ul. Biskupicka 2

05-840 Brwinów

<http://swflorian.home.pl/>

tel. 22 729 61 4

(czynny w godzinach pracy kancelarii)

e-mail:

tygodnikflorianus@gmail.com

Duszpasterze: (dni dyżuru)

Proboszcz

ks. Maciej Kurzawa

(dyżur we wtorki)

ks. Mariusz Białęcki

(dyżury w poniedziałki i środy)

ks. Dariusz Drozdek

(dyżur w czwartki)

ks. Wojciech Koszutski

(dyżur w piątki)

Pomoc duszpasterska:

ks. Marian Wnuk

Kancelaria parafialna:

od poniedziałku do piątku

w godz. 9–10 oraz 16.30–17.30

W soboty w godz. 9–10

Odwiedziny chorych

na indywidualne wezwanie

Sakrament chrztu

w II i IV niedzielę podczas Mszy Świętej
o godz. 13.00

Należy zgłosić się dwa tygodnie
wcześniej do kancelarii parafialnej
z dokumentami

Wspólnoty

działające przy parafii

Przyjaciele Oblubieńca

spotkania I grupy we wtorki,

spotkania II grupy w czwartki

– obie grupy o godz. 19.30

Żywy Różaniec i Straż Honorowa

Najświętszego Serca Pana Jezusa

spotkania w I soboty miesiąca

po Mszy Świętej o godz. 8.00

Kościół Domowy

spotkania kręgów w soboty

ustalane z ks. Wojciechem

Wspólnota Młodych „Ławica”

spotkania w środy o godz. 19.00

Wspólnota Matki w Modlitwie

spotkania w środy o godz. 18.00

Chór i schola dziecięca

spotkania ustalone z p. Organizą

Ministranci i Lektorzy

zbiórki w soboty o godz. 10.00

Redakcja: ks. Mariusz Białęcki,

Korekta: ks. Wojciech Koszutski

Nr konta bankowego parafii:

51-9291-0001-0097-6464-2000-0010

Kontakt do redakcji: